



boczny tor 182

na pożegnanie zimy | 10.03.2015

Urodzinowe

Po co ci wiersze, po co? Zbieraj dobre słowa od ludzi, gdy je usłyszysz. To ważne. Nie najważniejsze zmieniać świat. Nie, to nie życzenia, liczą się te do spełnienia. Jedno z nich: do końca żyj.

Podarek

Od rana bije optymizmem: śnieg owinął w bibułę psie gówna i wyrównał nierówności, szare beże zrobiły się bielsze, dzień jaśniejszy, wymiotło pośpiech z ulicy. Niedziela – dzień dobry, lepszy po darowaniu sobie spaceru. Zrozum, jak chcesz.

Wyguglaj se

Nora nazywana niszą, pustka zatopiona w oceanie spokoju, niezadowolenie tłumaczone brakiem zrozumienia, lęk przed zmianą – konsekwencją nie działania. Idzie się zachłysnąć!

Słońce upomina się śmieiej o ścierkę do szyb, ciało leniwie wystaje stopą spod gruzu pościeli. „Nieskończenie pociągająca atmosfera podwyższonej temperatury uczuć...”.

Gdzie o tym czytałem, kiedy?





Na bocznym torze

Przy okazji spojrzenia wstecz na tak zwany całokształt wzrok padł również na przeszłe roczniki Boczno Toru. No, zebrało się tego trochę. Więcej niż mniej. Ogólne wrażenie pozostaje jak pierwsze – od początku to historia jednego wiersza, może tylko zdania: nienapisanego.

To jasne, że jak jest radość, to się przede wszystkim przeżywa i raduje, a jak smutek – to się go przeżywa i czasem coś tam jeszcze napisze. Ta dysproporcja jest wyraźna. Od pierwszego numeru i wciąż Boczny Tor zasypują spore dawki użalania, napawania się cieniem własnym rzucanym w piękno świata obiektywne. Ileż przy tym subiektywnych zamąceń obrazu.

Nieprzejrzyste jest życie, niekrystaliczny zyciorys. Wiadomo, nie raz po napisaniu zmienia się zdanie, więc „na nowo” pisze się rzeczy nienowe, powtarza, skraca, usuwa, przywraca. Taki mętny kołowrót. Czasem brzmi to jak wołanie o pomoc, częściej przypomina głuchy jęk. Pewnie, że jest w tym zgorzknienie, frustracja, tęsknota za braniem udziału, bezsilność i oddanie poczucia nudy, jest też niedokończona autoterapia – bo jednak pisanie dodaje. Unieważnia czas.

Nie każdy jest wyjątkowy, wbrew temu, co głosi współczesna doktryna szczęścia. Jesteś sobą, okej, ale właściwie cóż z tego? Że wyrazisz siebie? Deszcz pada i nie zliczysz kropel.

Pesymizm jest do niczego. Ciągnie w nic. Dobrze to wiedzieć, choć ta wiedza nie czyni lepszym. Uważam się nieskromnie za znawcę tematu melancholii. Na domo-



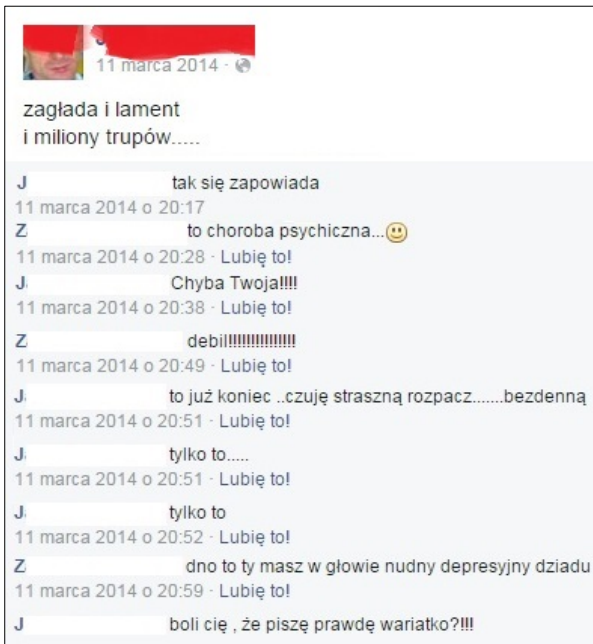
wej półce mam niemały zestaw nokautujących lektur, po których nawet komarom odechciałoby się ruszać. Większość przeczytałem z satysfakcją, jaką się ma po wstrzyknięciu szczepionki.

Czy pisanie pomaga? A niby czemu coś ma pomagać? Pasma dni bez znaczenia, monotonia przetykana błyskami, gdy coś na moment drgnie, zmierzając wiadomo gdzie – o nicości można poczytać u klasyków pesymizmu. Cytatami dałoby się opasać glob i nie wyczerpie to opisu zauroczeń i klęsk w zderzeniu ze światem.

Melancholików nic nie zbawi. Pesymiści mają swoją zabawę: w słowa vs bezczynność. Głową mszczą się za złe trawienie? Tak twierdził Nietzsche. Ale dość klasyki. Jest współczesność. Pokręcona i dla każdego, choć nie wszystkim w smak.

Oto natrafiłem w internecie na coś, co przedstawię ku przestrodze jako przykład, że marudne pisanie, a zwłaszcza upublicznianie takiego pisania – nie obywa się bez szkód. Ze zgrozą przejrzałem fejsbukowy rok z życia czterdziestolatka przed pięćdziesiątką, zawarty w ponurych donosach, jak mu źle i niedobrze. Wciąż to samo, z tygodnia na tydzień, miesiąc w miesiąc, przetykane serią smętnych *selfie*. Zacytuję tu małą próbkę pobraną z różnych i jakże nieróżniących się treścią dni:

„Bezdenne rozpacz i czarna otchłań smutku... Totalne wypalenie życiowe, moralne, emocjonalne... oto w czym tkwię... spadam na dno... Dół, beznadzieja, bezdenne rozpacz... Tylko to... no i oczywiście przeraźliwa, bolesna samotność... Jak mam więc ruszyć i dokąd... mając zerowe możliwości a zatem i brak perspektyw...???? Smutek, wtopiony w upalny, duszny bezruch... gorzej dawno nie miałem... Dzisiaj mam urodziny!!!!



To taka chwila refleksji i podsumowań... Do niczego nie doszedłem!!! Niczego nie osiągnąłem... Brak perspektyw i jakichkolwiek pomysłów na cokolwiek... Pustka, pieprzona samotność i ...otchłań rozpaczy!!!! Beznadzieja, Samotność... Rozpacz... tylko to... tylko... Jak bardzo ciężko być nieudacznym, przegranym i totalnie skreślonym życiowo... już do końca... Doła mam... nic nie ma sensu... smutek i brak perspektyw...”.

Żeby było jasne: nie zaczynam tu poważnego tematu depresji. Depresja to choroba, zgrywa na smutnego pana, nieudacznika – to co innego, nawet jeśli jest w tym cień powagi uświadomionego niedopasowania do rzeczywistości. W profilu cytowanego wyżej pesymisty są również zaczepki adresowane do pań, czy raczej dziewcząt, a w galerii polubień m.in. gorące tyłeczki w legginsach i tym podobne – to przekonuje mnie, że mamy jednak do czynienia z pogubionym wielbicielem płyty zespołu Rezerwat („zaopiekuj się mną... nawet gdy nie będę chciał”). Czym może się skończyć deklarowanie postawy smutasa jako strategia podrywu? Patrz obok. A przestroga brzmi tak: nie mów, że ci źle, bo to démodé.

Tak czy owak, karnawał postów trwać będzie, nie skończył się w tłusty czwartek. To fakt: pesymiści są wśród nas. Ale Boczny Tor nie im specjalnie jest dedykowany. Siłą rzeczy (i tytułu) pesymistów jednak przyciąga. Formuła „sukces w porażce” niby działa, lecz naprawdę pozostawia spory margines rozczarowania.

Słabość można wyrazić na rozmaite sposoby (albo nie wyrażać, bo i tak uzewnętrznia się sama). Zamiast pisać, wypisywać siebie, lepiej po prostu sobie popłakać – łyż są ciepłe, dają pociechę, wytwarza się energia. Z euforii życia i optymizmu można kpić, ale chyba lepiej wątpić, a żeby nie cierpieć – ćwiczyć cierpliwość. Może zadzwonią z Hollywood?

dast



